

A L E K S A N D R A N I L



D I E # 1



Copyright © for the text by Aleksandra Nil
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Sandra Pętecka
Korekta: Joanna Kalinowska, Dominika Kalisz, Iwona Wieczorek-Bartkowiak
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek
Fotografia na okładce: Marcin Magiera
Fotografie: Anna Ryń

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-958-2 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ [Wyd_Niezwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

A L E K S A N D R A N I L

I WANNA FALL
BRIGHT SIDE

D I E # 1

OSTRZEŻENIE

I Wanna Fall składa się z dwóch części: jasnej strony i ciemnej.

Pierwsza część to dopiero wstęp do konkretnej fabuły, więc może się Wam wydawać, że została niewłaściwie przypisana do gatunku *dark romance*. Gwarantuję, że później zmienicie zdanie.

Podczas czytania nie zapominajcie, że to, co się dzieje w książce, jest fikcją – w żadnym stopniu nie zachęcam Was do naśladowania bohaterów.

Książka zawiera treści nieodpowiednie dla osób poniżej osiemnastego roku życia.

*Dla tych, których pochłonięła szarość życia i utracili marzenia
- mnie udało się je odzyskać.
Nie poddawajcie się.*

PROLOG

Poznając go, nie sądziłam, że stanie się moim przewodnikiem w życiu, w którym nie potrafiłam się odnaleźć. Że okaże się chodzącą śmiercią, pozostawiającą po sobie uzależniającą nikotyne, a ja będę rozkoszowała się nią, jak nigdy przedtem. Bo to nie tak, że to ona była uzależniająca, lecz on, chociaż wielu ludzi tego nie rozumiało i uparcie próbowało mnie od niego odciągnąć. Ja nie potrafiłam go opuścić, bo uczucie było silniejsze niż zdrowy rozsądek, bo...

...podał mi pewną tajemnicę, która zapoczątkowała naszą „śmierć”.



Rok 2009, listopad

Dzisiaj mama kupiła mi dziennik, abym mógł opisywać w nim swoje samopoczucie, oraz inne rzeczy, gdy tylko będę czuł taką potrzebę. To była pierwsza rzecz, którą dostałem od niej od bardzo dawna. Mój brat mi zazdrościł, bo on otrzymał tylko nędzny długopis, a i tak mu go zabrałem!

Zresztą należało mu się. Cały czas mi dokuczają! Mama powtarza, że muszę znosić ten wybryk natury. Dziś nawet rzucił we mnie jakimiś gratami, które sprowadził kiedyś do domu. Nieste-

ty byliśmy bardzo biedni i nie posiadaliśmy zwykłych zabawek.

Przez niego mam siniaki. Mój brat z każdym dniem staje się coraz gorszy, a to wszystko przez tatę.

Mamusia mi powtarza, że ma teraz ciężkie dni i dlatego przychodzi tak późno do domu. Z czasem razem z Chasem zrozumieliśmy, że ma problem z alkoholem. Przez niego zawsze chwieje się na nogach i papla dziwne rzeczy. Ale nie tylko to jest problemem...

Chciałbym żyć w normalnej rodzinie, tak jak inne dzieci.

Muszę już kończyć. Tata wrócił, a to nie wróży niczego dobrego.

Rok 2009, grudzień

Dzisiaj mamy Boże Narodzenie! Z roku na rok coraz mniej lubię to święto.

Mama kazała mi zrobić prezent dla mojego brata w formie rysunku, ale jedyne co mogę mu narysować, to krótkie brzydkie słowo. Niech mnie lepiej przeprosi za to, że wczoraj znowu był dla mnie chamski!

Chase jest zły, a ja nie zamierzam być dla niego dobry.

Jednak on przygotował dla mnie obrazek. Był dziwny. Przypominał tunel, a w środku znajdował się człowiek, który wyglądał niczym mały chłopiec. Chase twierdził, że to on. Dziwak, co?

Na dworze spadła masa śniegu, a ja marzyłem, aby w końcu ulepić bałwana. Mama zakazywała nam wychodzenia z domu, jeśli nie dostaniemy pozwolenia od taty.

Mamusia nie mogła odwiedzić babci w szpitalu i była z tego powodu smutniejsza niż przedtem. Powtarzała, że to tylko kaszel. Całe szczęście, bo babcia jest super!

Mój brat mówi, że to nie jest zwykły kaszel. Widział, jak niedawno kruki obsiadały drzewo przy naszym mieszkaniu, gdy babcia próbowała wejść do środka.

Twierdzi, że to omen śmierci.

Mówiłem już, że on jest głupi? Tak? No to do tego jest chory na głowę!

Rok 2009, grudzień

Bardzo się cieszyłem, ponieważ powoli zbliżały się moje urodziny. Lubiałem je obchodzić sam, bo i tak nikt inny nie chciałby ich ze mną spędzać. Chase żył w swoim świecie, natomiast mamusia ciągle płakała za babcią, a ja nie mogłem jej uspokoić. Babcia zmarła.

Przez tydzień podawałem mamie jedzenie, a umiałem robić tylko kanapki, których i tak nie zjadała. Bałem się o nią. Chase był przestraszony, a mi chciało się ciągle płakać.

Najgorzej było, gdy tata wracał do domu, bo przynosił ze sobą piekło.

Rok 2010, kwiecień

Boję się,

że już nigdy się nie wzniosę,

lecz spadnę,

i to na samo dno.

I. NOWY ORLEAN

– Lea, spakowałaś wszystkie książki, które kupiłam ci na studia?

Próbowałam nie przewrócić oczami po usłyszeniu kolejnych pytań ze strony mamy. Podała mi karton i spojrzała na mnie ostrzegawczo, dając jasno do zrozumienia, że się nie wymigam.

– Tak. Kupiłaś mi chyba każdą możliwą książkę o prawie na studia. – Uniosłam rękę i zamachnęłam się ze sztucznym uśmiechem, który z każdą chwilą się powiększał. Mama owinęła szczelniej swoje ramiona białym, za dużym kardiganem i już szykowała swoje przemówienie, dlatego dodałam: – Tak, tak, wiem, że mam się tam uczyć.

– W Nowym Orleanie już zupełnie nie będzie miał kto cię pilnować z nauką – burknęła niemiło i ruszyła za mną, gdy wyszłam na zewnątrz mojego rodzinnego domu, znajdującego się w centrum Seattle. – Mogłabyś wziąć przykład z twojego brata.

Na podjeździe stała taksówka. Równy o dziesiątej miała nas zawieźć na lotnisko. Tata pomagał pakować walizki mojemu bliźniakowi – Blaze'owi, do którego każdego dnia jestem porównywana. Blaze to, Blaze tamto, a Lea to, rzecz jasna, najgorsza córka na świecie.

– Może jakbyś chociaż raz powiedziała, że jesteś ze mnie dumna, tobym zmieniła swoje nastawienie – wymamrotałam pod nosem, czego zapewne nie słyszała, bo nawet się nie odezwała.

– I podetnij końcówki włosów. Są okropne – marudziła, dotykając moich długich, prostych, brązowych kosmyków.

Westchnęłam przeciągle i podałam karton mojemu bratu; średniego wzrostu szatynowi z zielonymi tęczaówkami, które odziedziczył po naszej rodzicielce. Większość dziewczyn leciało na niego w liceum. Nic dziwnego – Blaze to kawał mięśni.

– A, i koniecznie daj znać, czy poziom uczelni będzie naprawdę wystarczająco wysoki.

– Jeżeli chcesz mnie doszczętnie zapierdolić, to pewnie. Dam ci znać – warknęłam ponownie jeszcze ciszej, co usłyszał tylko mój brat, w odpowiedzi parszczając śmiechem.

– Studia i akademik macie opłacone. Co miesiąc będziemy wam wysyłać pieniądze – powiadomił tata nawet na nas nie zerkając, tylko ślepo wpatrywał się w wyświetlacz telefonu.

Ubrany był jak zwykle w garnitur. Elegancik, dla którego najważniejsza jest praca.

– Przecież możemy w tym czasie iść do pracy – odpowiedziałam sucho i wyprostowałam się.

– Ani się waż. Nauka jest teraz najważniejsza. Bez studiów będziesz nikiem, młoda damo – ostrzegła kobieta, po czym ponownie poczułam na sobie jej karcące spojrzenie. – I Lea, mogłabyś zrzucić trochę wagi.

Poczułam się, jakby właśnie oblała mnie wrzątkiem.

– Mamo... – skarcił ją Blaze, gdy ja nie mogłam wydusić z siebie ani słowa.

Zacisnęłam pięści i zwróciłam wzrok na przypadkowe drzewo, nie chcąc dać upustu emocjom, aby ponownie nie uznała, że jestem słaba.

– No co? Przecież nie chcę dla niej źle. A zrzucenie kilku kilogramów by jej nie zaszkodziło, wręcz odwrotnie. Spójrz na figurę swojej przyjaciółki. Alice, jest sporo chudsza i ciągle komplementowana. A to moja córka musi być najlepsza!

– Lea nie jest gruba – odparł szorstko mój brat i ułożył ostatni karton w bagażniku taksówki.

Podziękowałam mu w duchu, że jako jedyny stanął w mojej obronie. Wiedział, że rzadko kiedy umiałam postawić się matce, i dać do zrozumienia, iż nie ma prawa mną gardzić.

– O Boże! Lea, patrz, kto przyszedł! – wykrzyczała nagle pod-ekscytowana mama, zmieniając temat.

Zerkała przed siebie w niewiadomym mi kierunku.

Zasłoniłam na moment oczy, bo nic nie widziałam przez rażące słońce, a po chwili moim oczom ukazał się... mój chłopak.

Albo dokładniej, mój były chłopak, Harry.

Zerwaliśmy, bo każdy z nas rozjeżdża się w swoje strony. Harry wyjeżdża jutro do Nowego Jorku. Kilka miesięcy temu proponowałam mu, że mogłabym również zapisać się do tej samej uczelni, ale nie wyglądał na zachwyconego tym pomysłem, więc uznałam, że nie będę naciskać.

Od pewnego czasu wiedzieliśmy o tym, że nasz związek się sypie, dlatego zdecydowaliśmy, że rozstanie się w zgodzie będzie najlepszym pomysłem, chociaż nadal zdarzało się, że Harry traktował mnie, jakby nas coś łączyło.

– Hej, aniołeczku – powiedział Harry, średniego wzrostu blondyn i już po chwili objął mnie ramionami, przyciągając do siebie. Nie pozostało mi nic innego, niż wtulenie się w niego. Mimo wszystko zżyłam się z tym chłopakiem i będzie mi go brakować... tak myślę. – Szkoda, że tak się wszystko potoczyło...

– Tak najwyraźniej będzie lepiej dla nas obojga – wyszeptałam w jego tors.

– Wiem, słonko.

Właśnie żegnałam się z bliską mi osobą... żegnałam również moich rodziców i miejsce, w którym się wychowałam. Nie wiedziałam na jak długo, ale sam fakt, że zacznę nowe życie,

w nowym miejscu, chyba mnie trochę przerażał, ale jednocześnie... cieszył.

– Jeśli naprawdę jesteśmy sobie pisani, to kiedyś znowu będziemy razem, ale tym razem na zawsze.

– Mhm. – Pokiwałam głową i z uśmiechem się od niego ode-rwałam.

– Tak, będzie nam ciebie brakować, Harry. Zejdź mi z drogi – burknął Blaze, trzymając w rękach większy karton.

Chłopak wycofał się i po chwili napotkał ucieszoną mamę.

– Szkoda, że się na moment rozstajecie – dodała ze smutkiem w głosie.

Uwielbiała go, bo... po pierwsze był bogaty.

A po drugie przystojny.

A po trzecie... jeszcze raz bogaty.

Niestety nie wiedziała nawet, że by kupić to sportowe auto, którym podjechał, wziął kredyt na rodziców, i ma ogromny problem z jego spłacaniem.

– No nie, Josh? – zwróciła się do ojca, gdy ten nie okazywał żadnego zaangażowania i nadal szperał w telefonie.

Harry zarzucił mi rękę na ramię i przysunął do siebie.

– Tak, tak – odpowiedział szybko.

– Dobra. Musimy jeszcze podjechać po Alice. Tak że, Lea, żegnaj się z misiaczkiem i wyjeżdżamy – oznajmił mój bliźniak i otrzepał dłonie z kurzu.

– Będziemy pisać codziennie, prawda? Pomimo naszego zerwania? – zapytałam ciszej w stronę Harry’ego.

– Oczywiście. Słowo harcerza. – Wyszczrzył się.

Po kilku minutach pożegnałam się z rodzicami, głównie z mamą, która opowiadała mi tylko o tym, że będzie mnie pilnować i wydzwaniać codziennie. Zależy jej tylko na sprawowaniu kontroli. Studia również wybrała za mnie. Nie miałam prawa głosu i nie mogłam się nawet na to nie zgodzić... Czułam się, jak jej niewolnica.

– Jak się trzymasz? Czujesz dreszczyk emocji? – Klasnął w dłonie mój brat, gdy już znajdowaliśmy się w taksówce, w drodze na lotnisko.

Pomachaliśmy jeszcze na koniec naszym rodzicom i Harry'emu przed odjazdem.

Odetchnęłam z ulgą. W końcu nie będę słuchała wiecznego marudzenia mamy. Będę mogła wreszcie robić to, co chcę.

– Dreszczyk emocji? – zdziwiłam się i oparłam się luźno o fotel.

Przewijałam tiktoki, już narzekając w myślach, jak długa czeka nas podróż do naszego nowego miasta.

– W Nowym Orleanie mieszkają moi znajomi, którzy umieją rozkręcić niejedną imprezę.

Spojrzałam na niego ukradkiem i nawet się uśmiechnęłam. Nie mogłam powiedzieć, że w High School nie imprezowałam, bo okazjonalnie się zdarzało... Ale Blaze mówił to z takim przekonaniem w głosie i ekscytacją, że zrozumiałam, iż to będzie coś całkiem innego.

– Chętnie ich poznam.



Po przylocie do miasta zameldowaliśmy się w wypasionym akademiku dla chłopców i dziewcząt. Moja przyjaciółka Alice wiernie mi towarzyszyła i nie mogła uwierzyć, że sama będzie mieszkać w takich luksusach. Jej mama przez całe życie zbierała fundusze na ten moment.

– Ale tu jest zajebiście... o matko – wydusiła przemądrzała rudowłosa, niskiego wzrostu i chuda dziewczyna z milionem piegów na twarzy. – Nie wierzę, że tu jesteśmy!

Usiadła na szarej kanapie w naszym salonie. Pokój w akademiku to coś w rodzaju mieszkania. Salon z kuchnią, trzy pokoje, a obok łazienka i mały balkon, który przysłuży się podczas nocnych wyjść na fajkę, za co matka by mnie zamordowała. Od

dwóch lat nałogowo paliłam papierosy i po dziś dzień nie mam pojęcia, jakim cudem udało mi się to przed nią ukryć.

– Nie wierzę, że wytrzymałam tyle godzin w samolocie – wysapałam i opadłam plecami na kanapę.

– Lea, nad ranem poznamy naszą nową współlokatorkę. Nazywa się Rachel – ogłosiła nagle, a ja spojrzałam na nią ukradkiem. – I całe szczęście, że znajomy Blaze’a ogarnął nam miejsca w tym samym akademiku.

Nagle do naszego mieszkania wparował mój brat. Uniósł się na łóżku, bo Blaze wyglądał na naprawdę podekscytowanego. Przejechał opuszkami palców po końcówkach swoich brązowych włosów, prostych niczym drut i uniósł brwi, lustrując nas wzrokiem.

– Jesteście gotowe? – spytał.

– Gotowe na co?

Ruda również nie rozumiała, o co mu chodzi.

– Jedziemy na nielegalny wyścig. Poznacie moich znajomych. Dwójka z nich nawet ze mną mieszka. – Wypiął dumnie pierś i wyszczerzył się głupkowato.

Ponownie rozłożyłam się wygodnie na łóżku, co nie umknęło jego uwadze.

– Ja zostaję. Jestem zmęczona podróżą. Akurat będę miała chwilę, aby zadzwonić do Harry’ego i pokazać mu nasze mieszkanie.

Być może i wspominałam bratu, że chętnie poznam jego kolegów, ale, czy naprawdę musiał wyskoczyć z tym pomysłem od razu po przyjeździe do tego miasta?

– Weź ty się ogarnij. Nie jesteście już nawet razem – burknął, co nie zrobiło na mnie wrażenia. – A zachowujesz się, jakbyście jednak nadal byli parą.

– Przyjaźnimy się.

– Miałaś w końcu zacząć żyć, prawda?

– No tak, ale...

– To będzie serio zajebista impreza. Nie pożałujesz!

Westchnęłam smętnie, a w mojej głowie lenistwo walczyło z chęcią imprezowania. Zresztą... Harry nawet nie odpisał na ostatnią wiadomość, wysłaną osiem godzin temu. Nie byłam jednak zadowolona z faktu, że będę musiała poznać znajomych Blaze'a. Mój brat do niedawna miał problem z narkotykami i zaledwie od roku jest czysty. Podejrzywałam jednak, że nadal się otacza szemranym towarzystwem.

– Skoro będzie impreza, to i ja się wybieram – zawołała radośnie Alice.

– Ale powiedz mi jedną rzecz. Twój znajomi to jakieś ćpuny? – zadałam pytanie całkowicie poważnie. Blaze parsknął śmiechem.

– Lea, ja nie mam takich znajomych. Wyluzuj!

Zaczęłam coraz bardziej nastawiać się na dobrą zabawę. Skoro jego znajomi, to nie nerdy, i nie ćpuny, to już było naprawdę dobrze.

– Dobra – zgodziłam się po dłuższej przerwie.



Do moich uszu dobiegały krzyki, rozmowy i warkot silnika samochodu Blaze'a, a dokładniej jego nowego granatowego bmw. Otworzyłam powoli oczy, widząc wszystko dookoła jak przez mgłę, bo w czasie jazdy przysnęłam.

Widok tłumu przy drodze i dodatkowo ich samochodów dał mi jasno do zrozumienia, że znajdowaliśmy się na wyścigu, na który namawiał nas mój przeklęty brat. Zmęczenie podróżą z Seattle dokuczało mi tylko do momentu, kiedy się ostatecznie wybudziłam i zdałam sobie sprawę z hucznej imprezy, jaka toczyła się przy drodze.

– Lea, wstawaj! – zawołał Blaze, znajdując miejsce parkingowe. Spojrzałam na niego niechętnie i jedynie marudziłam pod nosem. – Alice, ty też!

– Potrzebuję jedynie odpocząć – odburknęła cicho dziewczyna, nawet na niego nie zerknąwszy.

– Przedtem twoim lekiem na zmęczenie był alkohol – zakpił, gasząc samochód.

– I od tamtego czasu nic się nie zmieniło – odparła z cwany uśmiechem.

Wysiedliśmy z auta, a mnie ogłuszyły wiwaty ludzi oglądających pędzące w stronę mety pojazdy.

Rozejrzałam się i zauważyłam dziewczyny w krótkich spódniczkach, facetów podziwiających własne fury i liżących się z kim popadnie. Odgłosy pisku opon roznosiły się po całej okolicy. W Seattle zdarzyło się, że byłam raz na nielegalnym wyścigu, ale osoby, które wzięły w nim udział, nie popisały się żadnymi umiejętnościami.

Spojrzałam na swoje odbicie w szybie samochodu, bo z pewnością przez krótki sen mój mocny makijaż mógł ucierpieć... i nie myliłam się. Poprawiłam rozmazany tusz pod moimi niebieskimi, a w zasadzie granatowymi oczami. Przesunęłam palcami po czekoladowych, długich, prostych włosach, aby wygładzić fryzurę, a następnie po skórzanej kurtce, aby przypłaszczyć odstający kołnierz. Mój średniej wielkości biust opinał zwykły biały top, a całości dopełniały sportowe legginsy w tym samym kolorze.

– Mam ochotę się napruć – rzuciła moja przyjaciółka, opierając się o maskę bmw. Jej biała sukienka powiewała w każdą możliwą stronę, na wietrze, który na tamtą chwilę nie był dla nas łaskawy. – Chcę się napić, Lea, słyszysz?

Stała tuż obok mnie, krzycząc mi nad uchem, czego nie mogłam zostawić bez sarkastycznej odpowiedzi:

– Nie, nie słyszę.

Zmrużyła powieki, zakładając ręce pod piersiami.

Mój bliźniak schował dłonie do kieszeni szarych dresów i posłał piorunujący wzrok rudowłosej, rzucając:

– Ty lepiej serio uważaj na alkohol. W liceum miałaś sporo jazd przez to. Nie pamiętasz, jak piłaś wódkę w klasie, a dyrektor zagroził ci wyrzuceniem?

– Czepiasz się. To stare czasy. Tutaj będę wybitną studentką.
– Wyprostowała się i przerzuciła włosy przez ramię.

– Takie kity, to babci wciskaj. Zresztą chodźmy, bo musimy znaleźć jednego kolesia – powiedział i położył ręce na naszych barkach, prowadząc nas w stronę, hałaśliwej imprezy trwającej obok toru.

Odchrząknęłam, obserwując facetów przewijających się obok nas.

Pary, albo może i przypadkowi ludzie, całowali się, siedząc na masce auta, obmacywali się, albo grupami palili zioło. Nawet nie muszę wspominać o różnych innych narkotykach.

– Blaze Shelton! – zawołał niskim głosem chłopak tuż za bramkami, przez które chwilę później przeskoczył.

Odwróciliśmy się w stronę dobiegającego głosu i naszym oczom ukazał się czarnoskóry chłopak. Miał krótko ścięte brązowe włosy i duże pełne usta. Umięśnione ramiona kryły się pod białym T-shirtem, a czarna bandana wystawała z kieszeni szerokich jeansów. Mogłam przysiąc, że urwał się z lat 90.

Najwidoczniej to jeden ze znajomych mojego brata, o których wcześniej wspominał. Jeżeli wszyscy są tak przystojni, to naprawdę nie będę żałowała, że dałam się namówić na to wyjście.

– Sweater, a już myślałam, że cię dziś nie znajdziemy – rzucił radośnie Blaze, podchodząc do nieznanego mi chłopaka i przybił z nim piątkę.

– Twoje nowe laski? – Roześmiał się, wskazując na nas głową.

– Jestem jego siostrą. Lea – przedstawiłam się i podałam chłopakowi dłoń, uśmiechając się promiennie.

– A to przepraszam najmocniej. – Ukłonił się, wywołując mój śmiech. – Dean Sweater, ale rzadko kto mówi do mnie po imie-

niu – dodał miło. – A ty, piękna, też jesteś jego siostrą? – Słowa były skierowane do mojej przyjaciółki.

– Całe szczęście nie.

– No nie wiem, czy takie szczęście. Mieć takiego brata to skarb, co nie, Lea? – spytał czarującym tonem, wpatrując się we mnie, ja natomiast spojrzałam na brata, który właśnie niemal posmarkał się ze śmiechu.

– Mhm – mruknęłam, skanując Blaze’a nienawistnym spojrzeniem.

– Jestem Alice – rzuciła przyjaciółka, a Sweater uściśnęła jej dłoń.

Po chwili Blaze ponownie zawiesił rękę na moim karku. Rozszerzyłam nozdrza, aby nabrać powietrza i spojrzałam w bok, a konkretniej na przechodzące dziewczyny.

Blaze ślinił się na ich widok.

– Jesteś obrzydliwy, wiesz? – szepnęłam w jego stronę, ale ten wyszczerzył swoje równe, białe zęby w szerokim uśmiechu.

– No ktoś z naszej dwójki musi. I oczywiście być jeszcze tym ładniejszym bliźniakiem – zaczął pewnym siebie głosem. – I najśmieszniejszym, najinteligentniejszym, najmądrzejszym, naj...

– W te dwa ostatnie – przerwałam mu – szczególnie wątpię. – Zażartowałam, uderzając go w biceps, a on w odpowiedzi obrzucił mnie ostrzegawczym spojrzeniem.

– Zapewne chcieliście się trochę zabawić na tej imprezie, ale domyślam się również, że od czasu do czasu lubicie poczuć dreszczyk emocji, patrząc na ścigające się fury? – przerwał nam kolega mojego brata.

– Kto się ściga? – wtrąciła się Alice.

– Nie będę zdradzać kto, bo za niedługo ich poznanie, skarbie – odpowiedział podekscytowany Dean. – Zaraz się zacznie!

Chłopak poprowadził nas do bramek, które wyznaczały bezpieczną odległość od linii startu. Ludzie schodzili z drogi Deano-

wi, więc nie dało się nie zauważyć, że jest on tutaj kimś ważnym. Niektóre dziewczyny patrzyły na nas z nienawiścią, zapewne dlatego, że idziemy za słynnym Sweaterem.

Zatrzymaliśmy się tuż przy ogrodzeniu. Moją uwagę przykuły cztery samochody. Widzieliśmy jedynie ich tył i dałabym sobie rękę uciąć, że jeden z nich należał do kobiety. Białe, czerwone i dwa czarne. Szczególną uwagę zwróciłam na czarnego Dodge'a Challenge'a.

Dziewczyna, mająca na sobie czerwony stanik i czarną spódnicę, wyszła przed linię, trzymając w ręku flagę startu. Uczestnicy dodawali gazu, gdy kobieta podniosła chorągiewkę do góry i delikatnie rozszerzyła nogi. Zaczęło się odliczanie. Nawet mnie zjadał stres, jakbym to ja zaraz miała startować. W mgnieniu oka blondynka opuściła ręce na znak startu, a samochody wydały z opon przeciągły pisk i ruszyły niczym burza.

Przez chwilę byłam oszołomiona, ale wkrótce z ekscytacją oglądałam, jak oddalają się z ogromną prędkością. Trzymałam kciuki za Dodge'a Challenge'a, albo raczej za jego kierowcę.

– Dean. – Usłyszałam faceta, który pojawił się obok nas. Chłopak wydał się zaskoczony, ale odwrócił się w stronę nieznanego, z lekkim strachem w oczach. – Czemu dowiaduję się ostatni o wyścigu?

– Bo nie jesteś tutaj mile widziany. I lepiej żebyś stąd odszedł, zanim się dowie.

– Myślisz, że się boję? Sądzę, że to on sra po gaciach na samą myśl, że to ja mógłbym wygrać, a on straciłby wtedy chwałę, pieniądze i podziw. – Przybliżył się niebezpiecznie do Deana i zacisnął pięści. Nie darzyli się sympatią, a jego słowa mnie zaniepokoiły, pomimo że to nie moja sprawa i nawet nie wiem, o kogo mu chodziło. – Wygrałbym całe jego życie.

– Na szczęście za wysoko siebie cenisz – rzucił lodowatym tonem Dean. – Chłopaki, pomóżcie panu opuścić to miejsce

– zwrócił się do kilku facetów, którzy byli bardzo umięśnieni i już na pierwszy rzut oka wiedziałam, że nie ma z nimi żartów.
– I zróbcie coś, aby w końcu się tutaj nie pojawiał! To piąty dzień z rzędu!

– Dalej będziesz się zachowywać jak jego matka? – rzucił nieznajomy.

– Nie nadużywaj mojej cierpliwości i stąd spierdalaj!

Panująca wokół nich atmosfera była na tyle napięta, że chciałam, aby już sobie poszedł.

– Ja nie odpuszczam. – Typek wystawił ostrzegający palec w stronę Deana, po czym poprawił kołnierz swojej białej koszuli, a gdy się obrócił, uderzył ramieniem o moje ramię.

– Chyba że nadal nie nauczysz się chodzić – odezwałam się, nie myśląc nawet z kim zadzieram.

Zatrzymał się w miejscu i parsknął śmiechem, po czym odwrócił się ponownie w naszą stronę. Skanował mnie wzrokiem, podczas gdy ja jedynie założyłam ręce na piersi i uniosłam brwi. Patrzył dość pogardliwie, ale pomimo to puścił mi oczko, a po chwili odszedł.

Odprowadzałam go wzrokiem, a kiedy walczył, aby przeдрzeć się przez tłum spoconych ludzi, zrozumiałam, że chyba zadarłam z kimś nie mojego pokroju.

Zawodnicy nie mieli długiej drogi do przejechania, więc lada moment pojawili się w zasięgu naszego wzroku. Dwóch kierowców czarnych samochodów jechało równo obok siebie, żaden nie chciał odpuścić. Tuż za nimi podążały kolejne dwa auta. Nawet nie znając nikogo, kto bierze udział w wyścigu, czułam dreszcz emocji.

Niebawem czarny dodge przekroczył linię startu, a ludzie krzyczeli wokół tak głośno, że niemal pękły mi bębenki.

– Chodźcie! – oświadczył głośno Blaze, pojawiając się obok mnie i Alice. – Sweater zaprosił nas na imprezkę – dodał, krzycząc, ponieważ inaczej wątpię, żebyśmy usłyszały.

Rudowłosa spojrzała na mnie i przygryzła dolną wargę. Wiedziałam po jej twarzy, że tego pragnęła. Ja również. Impreza bez ciągłego martwienia się, czy mama nie przyłapie mnie na gorącym uczynku, zapowiadała się zajebiście.

– No to na co czekamy? – odezwałam się podniecona, poprawiając włosy.

– O, właśnie ich chciałem wam przedstawić. – Do moich uszu doszedł głos Sweatera.

Po chwili pojawił się w zasięgu mojego wzroku razem z nieznanymi mi chłopakami i jedną dziewczyną. Była to białowłosa, wysoka kobieta, która brała udział w wyścigu. Zgrabna, z długimi nogami i perfekcyjną sylwetką kryjącą się pod kombinezonym z lateksu.

Obok niej stał odwrócony do nas tyłem bardzo wysoki brunet oraz dwóch łysych facetów. Czułam się osaczona i niepewna w ich towarzystwie. Nie znałam ich, ale nie wyglądali na przyjaznych ludzi, mało tego... Nawet się nami nie zainteresowali. Jedynie dziewczyna podniosła na nas wzrok.

– To jest Blaze, mój stary znajomy.

– Heather Benz. – Kobieta podeszła i podała mu dłoń, unosząc kąćki ust. Puściła mu prawe oczko i odwróciła się tyłem, zmysłowo kręcąc tyłkiem i łapiąc szybko za piwo.

– Dobrze, że nie nazywa się Mercedes Benz. – Ledwo poruszyłam ustami w stronę mojego brata, aby dziewczyna czasem tego nie usłyszała. Skinął głową, obserwując jej boskie ciało.

– Bierzcie, co chcecie i bawcie się.

Po chwili spojrzała na mnie i uśmiechnęła się sympatycznie, skanując mnie wzrokiem.

– Jestem Lea. – Odchrząknęłam, a następnie wysiliłam się na uśmiech. – A to Alice.

Heather lekko skinęła głową.

Razem z przyjaciółką oparłam się o maskę auta brata, gdy on witał się z jednym typem, którego najwidoczniej znał.

– A to jest Kai i Ethan. – Dean wskazał ręką na dwóch łysych facetów, którzy kiwnęli nam głowami. Oboje ubrani byli na czarno; wyglądali prawie jak bliźniacy.

Byłam pewna, że nawet nie zapamiętam ich imion.

Sweater chciał coś powiedzieć, ale przerwał mu czarnowłosy chłopak, powstrzymując go ruchem dłoni.

Rzucił niedopałek na ziemię, gasząc go czarnym butem, a następnie rozłożył ręce w kierunku mojego bliźniaka. O Boże. Wpatrując się w jego twarz, byłam pewna, że właśnie spoglądam na boga.

– Co się stało, że nagle odwiedziłeś starych znajomych? – spytał niskim głosem o porywającej i podniecającej barwie. Uśmiekali się typowo, jak przystało na facetów, po czym nieznamy szepnął mi coś na ucho; zdołałam usłyszeć tylko: – Amfetamina, LSD, heroina czy kokaina?

– Idę się czegoś napić – poinformowała Alice, klepiąc mnie w kolano, po czym wstała i poszła, czym się zbytnio nie zainteresowałam, ponieważ ten debil coś długo zastanawiał się nad wyborem.

Obiecał, że już nie dotknie tego syfu.

Obiecał mi.

– No...

– Zapomniałeś się? Nie ćpasz już – odezwałam się, przerywając im rozmowę.

Wszyscy na mnie spojrzeli, lecz ja wpatrywałam się w tego dilerę, czy kim tam był, który mu to zaproponował. Jego twarz mnie przyciągała bardziej, niż chciałam to przyznać. Jedno oko miał szare, a drugie dosłownie czarne. Zauważyłam wyraźną bliznę nad tym ciemniejszym. Jego spojrzenie było lodowate i złowieszcze, jakby prawie każdy wokół wydawał się mu wrogiem. Zaciekało mnie, czy nosił soczewki, czy tak piękne, różne tęczówki są możliwe naturalnie. Błada cera wyróżniała

go na tle znajomych, a podkrążone oczy nie wyglądały na pełne życia. Miał mocno zarysowaną szczękę i podkreślone kości policzkowe. Na czoło opadło mu kilka kosmyków czarnych włosów, które przy końcach delikatnie się kręciły. Poprawił kołnierz czarnej koszuli, gdy przyglądałam się mu dłużej, niż powinnam.

– Wyluzuj, mamuśka, chłop jest dorosły – wytrącił mnie z hipnozy. – Gdybym cię znał, też bym ci zaproponował taki towar. – Rozszerzył pełne, różowe wargi w uśmiechu, ukazując proste zęby.

Gdy rozchyliłam usta, by coś odpowiedzieć, przeskanował mnie swoim obłądnym spojrzeniem, co minimalnie mnie oniesmieliło.

– Gdybym cię znała, to nadal nie wzięłabym od ciebie żadnego paskudztwa.

Schował ręce do kieszeni spodni, parszkając lekkim śmiechem.

– Tak mówisz? – spytał zachrypnięty i zmierzzył mnie wzrokiem. – Zobaczymy, ma... – przerwałam mu:

– Mamuśką to możesz nazywać swoją laskę.

I chyba trafiłam w punkt, bo spojrzał w stronę Heather.

Zacisnęłam dłonie w pięści i próbowałam nie zagotować się z nerwów. Zdenerwował mnie sposób, w jaki się do mnie zwrócił, ale jednocześnie jakoś zaintrygował. Irytował mnie również jego sarkastyczny, ale i równie piekielnie piękny uśmiech.

Nie dało się ukryć, że ten chłopak był po prostu zabójczo przystojny.

– Wybacz stary za moją siostrę. – Spojrzał na mnie z politowaniem. – Ale to prawda. Nie mogę się już za to brać.

– Nie wiedziałem. – Oparł się o swoje auto. To, które wcześniej wpadło mi szczególnie w oko. – I myślałem, że skoro jest twoją bliźniaczką, to będzie tak samo brzydka jak ty – szepnęła w jego stronę. – Jest nieco lepiej.

Wyszczерzył śnieżnobiałe zęby w uśmiechu, a ja starałam się nie stracić nad sobą panowania.

– Dzięki, stary. – Zaśmiał się Blaze.

– Ten kto ćpa, ten ćpa. Ale może dacie się namówić na blanci-ka? – zaproponował Dean, klaszcząc dłońmi, z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Chętnie! – zgodziła się wesoło Alice.

Chłopak podał jej zioło, a ja postanowiłam pociągnąć tylko kilka buchów.

Oparłam rękę o maskę samochodu i przymknęłam oczy, zaciągając się szkodliwą substancją. Niedługo potem je otworzyłam i zauważyłam Heather opierającą się o chłopaka, zerującą piwo. On jednak nie wydawał się nią zainteresowany.

Reszta rozmawiała ze sobą jak najęta. Alice po kilku następnych buchach wybuchła śmiechem, opierając się o ramię Deana, a mojego bliźniaka pochłoneła rozmowa z innymi znajomymi. Krótco potem ludzie wokół tańczyli do piosenki Pitbulla – *Hey Baby*, która leciała z radia czyjegós samochodu. Przyjaciółka złapała mnie za rękę i pociągnęła do tańca, poruszając biodrami w rytm muzyki. Dołączył do nas Sweater, krzycząc, abyśmy usłyszały, że to jedna z jego ulubionych piosenek. Z uśmiechem wywijalam w rytm nuty, układając ręce na głowie i zniżając je powolnym tempem po ciele. A obok Blaze’a zakręciło się kilka dziewczyn, czym chłopak był zachwycony.

Zerknęłam ponownie na chłopaka, którego imienia nie poznałam, i akurat w tym samym momencie, on spojrzał na mnie.

Zaciągnęłam się papierosem, próbując zachowywać się w miarę pewnie siebie, chociaż było to tylko złudne myślenie.

Puścił mi oczko.

Natychmiast odwróciłam wzrok.

Zaraz później Blaze podszedł do mnie i podał mi kolejną porcję zioła. Całe szczęście zasłonił mi widok na jego kolegę, który

jednocześnie grał mi na nerwach, ale z drugiej strony było w nim coś niesamowitego. Nawet nie chodziło o sam wygląd.

Alice nadal świetnie bawiła się obok Deana, a wokół nas zrobił się jeszcze większy tłok.

– Może coś jeszcze ci podać, księżno Shelton? – prychnął pod nosem mój brat.

– Kto to jest? – spytałam, wskazując głową na bruneta.

Bez zainteresowania przeglądał coś na telefonie i przygryzał swoją dolną wargę.

– Co?

– Nie co, tylko kto – burknęłam i złapałam za jego czuprynę.

Schyliłam jego głowę na wysokości mojego wzrostu.

– A... on. – Roześmiał się. – To król tego miejsca. Król wyścigów. Wygra z każdym przeciwnikiem. Niebezpieczny koleś w mieście – mówił grubym głosem.

Zaśmiałam się.

– Że taki *à la* Brian O'Conner?

– Bardziej Dominic Toretto – zarechotał, wskazując na mnie palcem. – Ale nie masz podjazdu do niego, siostrzyczko.

Posłałam mu ozięble spojrzenie.

– Heather to jego babsko. Więc nie poruchasz.

– Pytam z ciekawości. Chcę wiedzieć, z kim mam do czynienia. – Wzruszyłam ramionami. – I mówiłeś, że nie masz znajomych ćpunów.

– No, ale on jest dilerem, nie ćpunem.

– A to spoko – ironizowałam. – Blaze, powinieneś się trzymać z kimś, kto nie sprzedaje narkotyków. Miałeś z nimi niemały problem, zapomniałeś już?

– Za to ty powinnaś się trzymać tylko grzecznych chłopców, pamiętasz?

Ze śmiechem zerknął ponownie na swojego niebezpiecznego kolegę. Czy on coś sugerował?

– Tylko zapytałam, kto to jest, bo tak minimalnie mnie wkurwił.

– Jasne. – Zmrużył oczy, szturchając mnie żartobliwie w ramię. – Bliźniaka nie oszukasz, Lea.

I zdecydowanie miałam dość grzecznych chłopców.